Za górami, za lasami, w miasteczku, które było szare i smutne, mieszkał mały, brązowy kundelek o imieniu Tofik, który nie wyróżniał się niczym szczególnym – miał klapnięte uszko, krótki ogonek i łatkę na nosie. Ale nosił w sobie coś, czego nie było widać na pierwszy rzut oka: nadzwyczaj piękne serduszko i ogromne pragnienie, by wszyscy wokół byli szczęśliwi.

***

Pewnego letniego popołudnia nad miasteczkiem przeszła potężna burza. Grzmiało tak głośno, że Tofik schował się pod łóżko. Kiedy jednak deszcz ustał, a zza chmur wyjrzało słońce, na niebie pojawiła się najpiękniejsza tęcza, jaką kiedykolwiek widziano. Była ogromna, a jej koniec opierał się na łące tuż za jego budą.

***

Tofik, gdy wyszedł na zewnątrz, od razu zaciekawił się tym uroczym, kolorowym zjawiskiem. Szybko podbiegł do miejsca, gdzie tęcza stykała się z ziemią. Zdziwiło go, że nie była z mgły i światła. Wyglądała jak solidny, lśniący most prowadzący prosto do nieba.

***

Mały Tofik był bardzo odważny. Postawił jedną łapkę na zielonym, a drugą na granatowym pasie tęczy. Most był ciepły i lekko drżał pod jego ciężarem. Piesek ruszył w górę.